



GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek, 8 Marca 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Rok VI. — № 65.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚ:

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80

Wiosna 60 kop.

Wycieczki codziennie popołudnie.

Redakcja i Administracja — Przejazd 8. Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz. w niedziele i święta od 12 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-jej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezplatne.

OGŁOSZENIA

Nadesłana przez i wśród tekstów za wiersz polski (zab jego miejsca 50k; reklamy za tekstami 20 k; z wyjątkiem 15 k nekrologia 20 k; ogłoszenia drobne 2 kop. za wyciąz.

Każde ogłoszenie najniżej 20 kop

Brak cierpliwości.

(stł.) Przed społeczeństwem polskim w Królestwie stało nie tyle zadanie do spełnienia. Ma ono w krótkim czasie, w warunkach jak najgorszych, najmniej po temu pomysłnych, przystąpić do odbudowy państwowości, utraconej przed zgorą 100 laty.

W czasach normalnych, pokojowych, ustroje państwowe przechodzą długie przeobrażenia, przeżywają całe kompleksy przemian i rewolucji, zanim się ustalą ostatecznie i przybiorą postać zdecydowaną. Na jakież więc trudności musi natrafić z konieczności budowa tego państwa, w czasach tak niepokojnych, w okresie niebywałej w świecie wojny europejskiej. Czyż można się dziwić, że w ciężkich warunkach, wywołanych kataklizmem międzynarodowym, budowa państwowości, którą rozpoczynać trzeba od zasad i podwalin, idzie naprzód powoli, nie daje od razu oczekiwanych wyników?

Zaczątek rządu polskiego, Tymczasowa Rada Stanu znajduje się w ciężkiej sytuacji. Musi ona z niczego budować całość w kraju, z którego najazd usunął wszystko, co choć w części mianą świętość i niezawisłość mogło przypominać.

Wojna zniszczyła kraj nasz okrutnie. Życie, ekonomiczne, społeczne i kulturalne osłabło. Energia narodowa — nerwowa i materialna — zmniejszyła się. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę długoletnie rządy samowoli biurokracji, które nie tylko doprowadziły do zaniku nasz zmysł państwowotwórczy, ale zabiły impulsy ducha obywatelskiego i znieczuliły nerw społeczny, osłabiając jednocześnie zdolności organizacyjne, rozumiemy łatwo, jak ciężkie zadanie do spełnienia posiada nasza młodzieńcza Rada Stanu.

Niwa życia polskiego jest tak zachwaszczona, że krok za krokiem trzeba się mozolnie przez nią przedzierać — i każdy krok naprzód jest naprawdę postępem i zbliżeniem się ku lepszej przyszłości. I właśnie z wyżej przytoczonych względów stosunek społeczeństwa do naszej najwyższej władzy narodowej w chwili obecnej zakrawa na krwawą ironję. Zamiat się szczerego uznania i podziwu — jakiś brak zaufania i rezerwa — zamiast pomocy, wyrozumienia i współdziałania — kapryśna niechęć i niezrozumienie do niej pretensje. Społeczeństwo nasze w poczciwej swojej naiwności wyobraża sobie, że sprawa od stworzenia państwowości jest kwestją tak szybką do załatwienia, że wystarczy zebrać się kilkudziesięciu panom, przeprowadzić odpowiednie uchwały i rzecz załatwiona. Tem tylko tłumaczyć sobie można tę prawdziwie nerwową i nieco histeryczną niecierpliwość, z jaką u nas w kraju, zwłaszcza na prowincji, traktuje się prace i poczynania Rady Stanu. Często słyszymy, że Rada Stanu zbyt powoli tworzy organa państwowości i administracji polskiej — nie zwraca się zaś uwagi na to, z jakimi trudnościami jest połączona dzisiaj praca społeczna i polityczna w ogóle, państwowa zaś w szczególności.

Nie zaszkodzi przede w chwili dzisiejszej uprzytomnić to sobie dobrze, że sprawa budowy państwa polskiego musi postępować powoli i spokojnie, gdyż wielkich rzeczy i trwałych budowal pośpiesznie nie można. Społeczeństwa wolne i niepodległe, posiadające własny rząd i tradycję państwową rozumieją to dobrze. I dlatego ten chorobliwy stan niecierpliwości, jaki odczuć się daje wśród naszego społeczeństwa wyłomaczyć sobie można tylko brakiem wyrobienia politycznego i tym nerwowym nastrojem, jaki w ogóle atmosfery wojenna wytwarza. Pamiętajmy o tem, że nigdy zimna krew i cierpliwość nie były dla nas cnotami bardziej wskazanymi, jak dzisiaj.

Przyzwyczajanie i rutyna — to czynnik nie tylko ułatwiający wykonywanie wszelkich funkcji społecznych, lecz również niezbędny, skoro chodzi o racjonalne wykorzystywanie istniejących urządzeń i instytucji.

W sposób wielce jaskrawy uwydatnia się to przy pobieżnym choćby przyjrzeniu się stosunkom, jakie wytworzyły się pomiędzy różnego rodzaju urzędami a naszą publicznością. Niesprawność i biurokratyczna ocieźłość dawnej machiny administracyjnej w Królestwie Polskim sprawiły, iż publiczność odnosiła się do niej zawsze z niedowierzaniem, wiedząc jednocześnie, iż uchybienia przeciw obowiązującym przepisom łatwo się dadzą załagodzić bądź to przy pomocy próśb, skierowanych do znużonego urzędnika, który je często spełniał, by czempredziej zbyć interesanta, bądź też przy pomocy wymowniejszych argumentów. Przyczyny dziś zniknęły, choroba, niestety, pozostała...

Do wszelkich urzędów zgłaszają się codziennie setkami ludzie bez wymaganych dokumentów, zwracają się do niewłaściwych urzędników, pomimo wyraźnych napisów, określających charakter wydziału; nie trzymają się ściśle określonych godzin urzędowych, podczas których zresztą zgłaszają się albo natychmiast po ich rozpoczęciu, albo też pod sam koniec, wytwarzając tym sposobem natłok niepotrzebny.

Skoro w urzędzie znajdują się dwie kasy, jedna zawsze jest bezczynna wobec braku interesantów, przy drugiej tworzy się nieskończenie długi „ogon”; objaw to szczególnie wyraźny na stacjach kolejowych.

Jesteśmy tedy, jednym słowem, zbyt mało jeszcze przyzwyczajeni do wykorzystywania należytego praw własnych, a zarazem do stosowania się do niezbędnych dla zachowania porządku przepisów administracyjnych.

Rada Stanu.

W dniu 27 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem marszałka koronnego Niemojowskiego, pierwsze plenarne posiedzenie Komisji sejmowo-konstytucyjnej Rady Stanu, w którym wzięli udział z pośród członków Rady Stanu panowie: Bukowiecki, Dziewulski, Górski, Grendyszyński, Kunowski, Kaczorowski, Lempicki, Lubomirski, Maj, ks. Przeździecki i Studnicki,

z członków komisji z poza Rady Stanu zaś panowie: Błyskusz, Buzek, Cybichowski, ks. Chelmiński, książę Lubomirski, Maliniak, Nocznicki, Ochimowski, Parczewski, Siemieński i Zbrowski oraz komisarze władz okupacyjnych.

Posiedzenie otworzył marszałek, witając przybyłych, oraz wskazując niezmiernie doniosłe zadanie prac Komisji sejmowo-konstytucyjnej, która powinna opracować nie tylko ustawy konstytucyjne państwa polskiego, ale także ustawę sejmową wraz z ordynacją wyborczą.

Zastępca przewodniczącego, ks. oficjal Przeździecki skreślił przebieg prac przygotowawczych, poprzedzających pierwsze posiedzenie Komisji, i przedstawił projekt regulaminu Komisji, który po ożywionej dyskusji z niektórymi zmianami przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia uskuteczono wybory uzupełniające do prezydium Komisji, które składa się z sześciu członków, mianowicie z marszałka koronnego przewodniczącego, z ks. Przeździeckiego — zastępcy, z dziekana — prof. Buzka ze Lwowa, jako głównego referenta, z mec. Dziewulskiego, jako sekretarza, z ks. Lubomirskiego i dziekana prof. Parczewskiego.

Na wniosek referenta głównego, Buzka, uchwalono po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos członkowie Komisji: Studnicki, Ochimowski, Parczewski, Cybichowski i ks. Lubomirski, powierzyć opracowanie projektu przyszłej konstytucji dwóm podkomisjom, z których pierwsza — sejmowa — ma opracować ustępy konstytucji o składzie sejmu, o czynnym i biernym prawie wyborczym, o prerogatywach poselskich, o naczelnych zasadach regulaminu obrad sejmu, podczas gdy druga — konstytucyjna — opracuje wszelkie inne działy konstytucji, a więc prerogatywy monarcharsze, urząd wykonawczy i sądowy i t. d. Wypracowany przez podkomisję sejmową projekt będzie przedłożony pod uchwały komisji, a następnie Rady Stanu, gdy zaś w ten sposób zasady naczelnego sejmu i prawa wyborczego będą ustalone, podkomisja sejmowa opracuje następnie projekt ordynacji wyborczej, projekt regulaminu obrad sejmu i t. d. Członkom komisji pozostawiono do wyboru zapisanie się do jednej z obu podkomisji.

Na tej podstawie w skład podkomisji sejmowej wchodzi pp. Diamand, Dziewulski, Górski, Kaczorowski, Kutrzeba, ks. Lubomirski, Luniewski, Maj, Nocznicki, hr. Rostworowski i Siemieński, w skład zaś podkomisji konstytucyjnej pp. ks. Chelmiński, Cybichowski, Grendyszyński, Konic, Kunowski, Maliniak, Ochimowski, Parczewski, prof. hr. Rostworowski, Studnicki i Zbrowski. Marszałek Koronny, ks. Przeździecki i prof. Buzek są z urzędu członkami podkomisji.

Dnia 28 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Departamentu Spraw Politycznych pod przewodnictwem dyrektora hr. W. Rostworowskiego. Do składu Rady należą członkowie Rady Stanu pp.: St. Dziewulski, Kunowski, ks. Przeździecki, A. Sliwiński, Wł. Studnicki oraz pp. ks. Sapieha, J. Targowski, prof. Br. Dembiński, prof. M. Handelsman, prof. I. Siemieński, J. Kucharzewski, Sz. Rundstein, prof. W. Kamieniecki, M. Zbrowski i L. Abramowicz. Referenci z dyrektorem na czele przedstawili organizację i podział pracy w

Departamencie. Na pierwszy plan z pośród zadań przekazanych Departamentowi, wysunęły się aktualne zagadnienia polityczne (referaty prawno-państwowe, ekonomiczne, zagraniczne i historyczne). W związku z działem politycznym funkcjonuje Biuro Prasowe.

Jednocześnie Departament podjął pracę nad skupieniem a częściowo przygotowaniem dla przyszłych rokowań pokojowych materiałów do wszechstronnego oświetlenia kwestji polskiej.

Kronika polityczna.

Z komunikatów koalycji.

Z rosyjskiego (5 marca).

Front zachodni i rumuński: Ogień obustronny i działalność wywiadowców.

Front kaukaski: Turcy natarli z trzech stron w silę przeszło kompanji na nasz punkt oporu na północny zachód od Kalkitu, odparto ich jednak z powrotem do rowów wyjściowych.

Lotnictwo: Artylerja nasza zestrzeliła na południowy zachód od Łucka samolot nieprzyjacielski. Samolot ten, spadając, stanął w ogniu. Wzięliśmy lotników do niewoli.

Z francuskiego (6 marca).

Na prawym brzegu Mozy toczy się w dalszym ciągu walka na północ od lasu Gaurrieres. Niemcy usiłowali wyprzeć francuzów ze zdobytych wczoraj rowów, lecz wszystkie ich wysiłki załamały się w naszym ogniu i w naszych kontratakach.

Pomiędzy Oisne a Aisne nasz ogień burzący zniszczył urządzenia niemieckie na północnym zachodzie od Moulin sous Touvent i zburzył kazamaty i kryjówki na północy od Autroche.

Z angielskiego (6 marca).

Na północy od Puissieux au Mont uczyniliśmy postępy.

Dotarliśmy aż do rowów nieprzyjacielskich na wschodzie od Boucharvesnes.

Rozporządzenie Wilsona.

Z Waszyngtonu donoszą do pism szwajcarskich, że według informacji „United-Press”, prezydent Wilson, natychmiast po otrzymaniu orędzia, podpisanego przez 83 senatorów, wydał rozkaz do uzbrojenia okrętów handlowych.

Z Nowego Jorku telegrafują: Tu-tejszy „World” stwierdza, że generalny prokurator stanów oświadczył się stanowczo za tem, iż kompetencje prezydenta Wilsona uprawniają go do wydania rozporządzeń co do uzbrojenia okrętów handlowych.

Zarządzenia amerykańskie.

„Koeln. Ztg.” dowiaduje się z Waszyngtonu:

W kołach marynarki amerykańskiej panuje oburzenie na rewelacje senatora Stone, który w senacie powiedział, że władze marynarki zamierzają utworzyć liczną flotyllę drobnych statków handlowych, przeznaczonych specjalnie

do walki z łodziami podwodnymi. Statki te znajdują się mają na pokładach dużych okrętów handlowych. Po nadejściu tych ostatnich do sfery zagrożonej, statki mają być opuszczone na wodę, otaczając będą okręty handlowe i śledzić ruchy łodzi podwodnych. W razie dostarczenia łodzi podwodnej, zaalarmowany przez drobne statki okręt przystępuje się do stoczenia walki, w której i drobne statki mają uczestniczyć. — W tym celu też odpowiednio mają być uzbrojone.

Komunikacja z Ameryką.

W Rotterdamie utworzyło się nowe towarzystwo żeglugowe z kapitałem 30 milionów guldenów, mające na celu utrzymanie komunikacji towarowej z Ameryką. Pierwszy statek tego towarzystwa przerobiony został z dawniejszego greckiego krążowca pomocniczego „Macedonia”.

Ujęcie kurjera ambasady niemieckiej.

„Tägliche Rundschau” donosi z Hagi: Jak donosi „Daily Telegraph” z Nowego Jorku, kurjer ambasady niemieckiej w Waszyngtonie, wiozący instrukcje dla posła niemieckiego w Meksyku, został ujęty przez tajnych agentów rządu Stanów Zjednoczonych.

Rewelacje meksykańskie.

„Az Est” donosi przez Rotterdam z Nowego Jorku:

Gdy senat amerykański zażądał, ażeby mu przedłożono pismo niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych do posła niemieckiego w Meksyku, oświadczył Lansing, że rząd Stanów Zjednoczonych ma w rękach dowody autentyczności owego listu. Zawiera ono dalsze szczegóły, których ogłoszenie byłoby szkodliwym i o których rząd nie może wypowiedzieć się bliżej.

„Daily Telegraph” donosi z Nowego Jorku:

List z podpisem ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, hr. Bernstorffa, zawierający wskazówki dla posła niemieckiego w Meksyku, Eckharda, został powierzony kurjerowi. Tajna policja amerykańska zdołała go dostać w swoje ręce.

„Berliner Tageblatt” pisze z powodu rewelacji meksykańskich:

„Nasuwało się przypuszczenie, że na wypadek wojny pomiędzy Niemcami i Ameryką republika meksykańska chętnie skorzystałaby ze sposobności, ażeby się porachować z północnym sąsiadem, którego ciągle „interwencje” przejadły się meksykanom.

„Ta sama polityka, która nie dopuściła do uznania prezydenta republiki meksykańskiej, Huerty, który mógł zaprowadzić porządek w kraju—polityka ciągłego wtrącania się do spraw meksykańskich, dzisiaj również jest jeszcze miarodajną w Waszyngtonie. Wiedzą o tem dobrze meksykanie, a zwalczające się nawzajem stronnictwa są zgodne w nienawiści do wysiłkiwcy kraju ze Stanów Zjednoczonych i w nieufności do Waszyngtonu.

„Wnioski, które z tych faktów można wysnuć na wypadek zewnętrznych zakłóceń po stronie Stanów Zjednoczonych, muszą nieco zaniepokoić polityków amerykańskich.

„Urzędowe oświadczenie niemieckie podnosi, że poseł niemiecki nie wystąpił wobec Meksyku z propozycją sojuszu. Otrzymał on tylko tajne polecenie, ażeby w razie wybuchnięcia wojny—nie wcześniej—wystąpił z tą propozycją. O tych tajnych wskazówkach dowiedzieli się w niewyjaśniony sposób”.

Nowe próby pośrednictwa pokojowego.

Według depeszy otrzymanej przez „Kölnische Ztg.” z Madrytu, poseł meksykański otrzymał telegram zawiadomieniem, że republiki Salvador, Honduras i Ekwador z uznaniem przyłączyły się do inicjatywy prezydenta Carranza, mającej na celu przywrócenie pokoju. „Nation” pisze w tej sprawie: Wprawdzie Hiszpania zastrzegła sobie inicjatywę pośrednictwa, Meksyk jednak umyślnie podejmując propozycję pokojową, aby w ten sposób zaznaczyć niepodległość państwa meksykańskiego. Inne państwa, które przyłączyły się do akcji meksykańskiej, również składają dowód, że brzoimalej nie mają ochoty poddać się hegemonii północno-amerykańskiej.

Głos w parlamencie włoskim za pokojem.

W Izbie włoskiej deputowany socjalistyczny Pambolini przemawiał w duchu niedawno odrzuconego przez Izbę porządku dziennego i wywołał, że obecnym brakiem w aprowizacji i niebezpieczeństwem grozącym gospodarce przyszłości kraju można skutecznie zaradzić tylko przez natychmiastową zupełną zmianę polityki włoskiej, zmianę, mającą na celu pośpieszne zawarcie pokoju. Z jednej strony rząd rozpoczynając wojnę a i później także nie okazał się przewidującym, z drugiej strony niema rządu tak mądrego, żeby przez zarządzanie administracyjne i gospodarcze zdołał usunąć warstwy wstępną wojny braku Rząd musi w spokojniejszy sposób zapatrywać się na swoją odpowiedzialność, inaczej pójdzie w swoich usiłowaniach dalej, niż tego wymaga dziejowa konieczność i źle sobie wyobrażają rozpacze miliona ludu. Trzeba się pozbyć zbytecznej dąmy narodowej i mniej lub więcej zamaskowanej żądzy zdobyczy. Prawdziwym patriotyzmem jest spreżenie pokoju.

Włoska pożyczka.

„Messagero” narzeka na niepomyślny rezultat ostatniej pożyczki; właśnie najbogatsi dostawcy wyjskowi najmniej przyjeźli udział w zapisach na pożyczkę. Pismo to żąda wydania prawa o przymusowej pożyczce, wobec niedostatecznego wyniku ostatniej pożyczki.

Cesarz Karol w Budapeszcie.

„Neue Freie Presse” zamieściła komunikat następujący:

Cesarz dzień 9 marca spędził w Budapeszcie. Dowiadujemy się, że w czasie pobytu cesarza rozważane będą również sprawy natury politycznej. — W otoczeniu cesarza znajdują się będzie także minister spraw zagranicznych, hr. Czernin.

Wspólny wydział żywnościowy dla Austro-Węgier.

Jak donosi „Nowa Reforma” obecnie z inicjatywy cesarza powstał Wspólny Wydział aprowizacyjny z siedzibą w Wiedniu, oddany do bezpośredniej dyspozycji cesarza. Wydział ten zaczął już działać. Donoszący o tej nowej kreacji komunikat c. k. przyszłym ministrom powiada tylko o „wspólnym wydziale”, że chodzi tu o wspólność nowego organu nie tylko w odniesieniu do władz cywilnych i wojskowych, między którymi ma on pośredniczyć, lecz głównie o wspólność jego dla Austrii i Węgier. Wynika to z podkreślenia faktu, że siedzibą nowego organu będzie Wiedeń, i że dysponować nim będzie bezpośrednio cesarz Karol nie tylko, jako cesarz Austrii, lecz także jako król węgierski.

Polityka Niemiec w Belgii.

„Vossische Zeitung” pisze: „Jest zamiarem administracji niemieckiej, bez względu na ułożenie się przyszłości Belgii wytworzyć dla germańskiego szoszu Belgii takie warunki życia, które flamandowie będą musieli ochraniać i rozwijać. Wzmocnienie żywiołu flamandzkiego będzie zawsze leżało w interesie Niemiec i należy się spodziewać, że przy zawieraniu pokoju będzie się myślało o tem, aby zapewnić flamandom te polepszone warunki bytu, które zarząd niemiecki im stworzył”.

Dlaczego przedstawiciele katolików koalicji nie brali udziału w obradach zurychskich.

Jak wiadomo, zakończył się w tygodniu ubiegłym w Zurychu kongres katolików. Pisma niemieckie donosiły, że w kongresie tym nie uczestniczył ani jeden przedstawiciel państw koalicyjnych. „Corriere della Sera” wymienia między uczestnikami kongresu 12-tu przedstawicieli niemieckich z posłem Erzbergerem i d-r'em Spahnem na czele, dalej 7 węgrows z hrabią Zithym, 5 przedstawicieli austriackich z Rombergiem na czele oraz kilku przedstawicieli z Poznańskiego, Galicji i Królestwa Polskiego. Ani Francja, ani Włochy, ani żadne inne państwo koalicyjne nie wydelegowało nikogo na ten kongres.

Najważniejszym bowiem zadaniem kongresu tego było omówienie propagandy pokojowej.

„Corriere della Sera” pragnie dowiedzieć pod koniec swego artykułu, że

w mowach, jakie wygłoszono na kongresie tym, atakowano w niedwuznaczny sposób Włochy.

Tajna policja rosyjska w Szwajcarii.

W sprawie funkcjonariuszów policji szwajcarskiej, których uwieziono w kilku miastach Szwajcarii, stwierdzono, że byli oni na usługach rządu rosyjskiego i szpiegowali Rosjan i Serbów, osadnych w Szwajcarii. Funkcjonariuszów tych opłacał agent tajnej policji rosyjskiej, niejaki Bluk w Genewie.

Przesilenie gabinetowe w Szwecji.

Prasa szwedzka omawia w dalszym ciągu przesilenie ministerjalne, wyrażając rozmaite przypuszczenia co do jego wyniku. W Sztokholmie zbierają podpisy pod adres z wyrazami sympatii dla prezesa ministrów. Dotychczas zebrano 330 podpisów najwybitniejszych przedstawicieli sztuki i nauki. Wrażenie wywołuje rozpowszechniona broszura p. t. „Dlaczego mamy głód”, wykazująca, że winę braku środków żywnościowych ponosi wyłącznie tylko Anglja. Położenie ogólne bez zmiany.

Praca i wiek dział.

W żadnej wojnie dotychczasowej artylerja nie odgrywała tak ważnej roli i nie miała tak ogromnych zadań, jak obecnie. Tkwi to w potężnych postępach technicznych, które artylerja poczyniła w ostatnich latach.

Jak kolosalną pracę wykonywa dział przy oddaniu strzału, z tego rzadko kto zdał sobie sprawę. Wielkość pracy mechanicznej ocenia się z wysokości, do której pocisk jest podniesiony. Jednostką obliczenia jest ciężar 1 kilograma podniesionego na wysokość jednego metra, to jest „kilogramometr”. Jeżeli pocisk wagi 6 kilogramów z szybkością początkową 500 jest wyrzucony w górę, to powinien w przestrzeni pozabawionej powietrza (próżni) osiągnąć wysokość 12,500 metrów.

W ten sposób praca wykonana przez ładunek prochu wynosi 75,000 kilogramometrów. Jeżeli jednak 38 centymetrowe działo wyrzuca pocisk 760 kilogramowy z początkową szybkością 940 metrów, to wykonywa pracę 34,320 tonometrów. Aby taką pracę wykonać, musiałoby 12 koni 10 i pół godziny pracować, działo wykonywa ją jednak w trzech setnych sekundy.

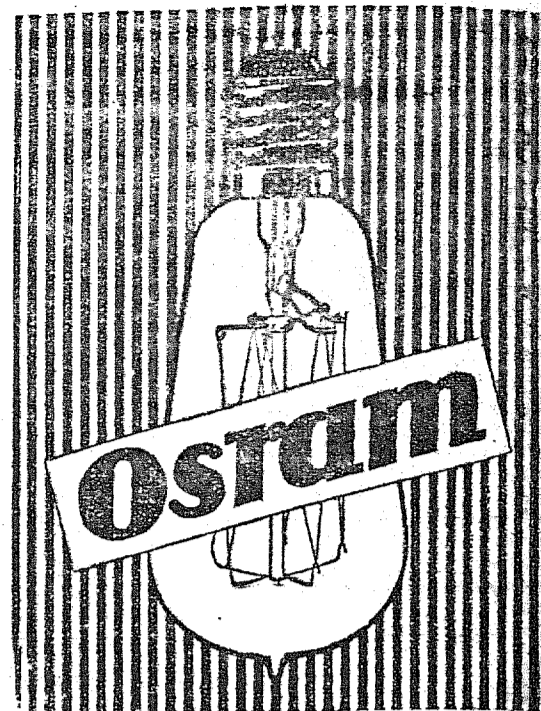
Z tego można wyliczyć, jak straszliwa siła zamknięta jest w ładunku prochu 300 kg. ważącym, wyraża się ona w sumie 1 i pół miliona koni, to jest siła, jaką rozwijają maszyny potężnego okrętu linowego.

Działo, jak statek wojenny, ma pewien wiek życia. W czasie pokoju już po 20—30 latach może iść na emeryturę, nie dla tego, żeby nie było do użycia, ale dlatego, ponieważ jest już bardzo „zaćofane”. W czasie wojny jest jego życie daleko krótsze.

Dla działka liczą się lata służby na wojnie nie podwójnie, jak dla człowieka, lecz wielokrotnie więcej. Przyczyną, które składają się na obumarcie działka, są to wypadki nieszczęśliwe, choroby i ogólne zużycie.

Rury działowe prędko są uszkodzone przez nieprzyjacielskie celne strzały. Cel jest za mały dla nich.—Ale są wyjątki nieszczęśliwe. Do takich należy rozsadzenie działka umyślnie, np. przy odrocie, aby nie dostało się w ręce wrogów, niszczy się je nabojem dynamicznym.

Daleko częściej zdarzają się wypadki nieszczęśliwe, które można określić, jako choroby dział lub amurcji. Najniebezpieczniejsze jest wyczerpanie skutkiem długiego, szybkiego ognia wywołane przez przegrzanie rury. Dzisiejsze działka strzelają 10 razy szybciej, niż dawniejsze i nowy proch rozwija większą pracę, ale przytem rozgrzewa rurę bardzo silnie. Już po kilku strzałach jest tak gorąca, że woda zimna, wlana w otwór natychmiast zaczyna się gotować. Jeżeli ogień nie ustaje, to temperatura stale podnosi się do stopnia żaru i wówczas rura staje się tak miękka, że już nie może oprzeć się sile wybuchowej gazu. Jeżeli mimo to dalej się strzela, to działo ulega całkowitemu zniszczeniu. To samo stać się może z winy amunicji, a przedewszystkiem wadliwego zapalacza. Amerykańscy ofi-



cerowie, przydzieleni do armji francuskiej w czasie obecnej wojny, podają, że francuzi stracili w pierwszej połowie wojny w ten sposób 400 dział.

Rozgrzaniu dział przeciwdziała się, okrywając działa mokrymi płótnami.

Życie działka zależy od ilości danych strzałów. Polne działko może dać 5 do 7 tysięcy strzałów, według źródeł francuskich niejedno działko wytrzymało 10 do 15 tys. strzałów. Ciężkie działka mogą dać do 150 strzałów.

Także zużyte działka można jeszcze raz użyć, jeżeli się je wywierci i włoży nową wewnętrzną osadę. Jest to robota skomplikowana, którą można tylko w fabryce wykonać. Na okrętach wojennych musi być zapas takich osad armatnich już gotowy, aby zużyte osady zmienić.

Ciekawe jest obliczenie czasu, w którym działko wykonywa pracę.—Tak działko 38-ctm. potrzebuje 0.03 sekundy, aby wykonać pracę strzału. Ponieważ może ono dać 150 strzałów, przeto kończy się jego życie po upływie 4 i pół sekundy, gdyby można było strzalać po strzale dawać. W tym krótkim swoim żywocie działko wykazało straszliwą pracę 5 milionów tonometrów.

Ze świata.

Transport wojska okrętami.

Transport wojska okrętami jest zmuśny i trudny. W ogólności liczy się przy wysokości pokładu 2,2 metr., na żołnierza 1,2 do 1,4 metr. kwadratowych, na konia zaś 4,8 do 5 metr. kw. Gdy pokład jest wysokości 1,75 metr., liczy się na pomieszczenie armaty (bez przodka) 6 metr. kw., samego przodka do samoty 3 m. kw. Przepisy angielskie regulują ilość żołnierzy, jaka na okręt można wiaować, podług ilości ton rejestrowanych. (Jedna taka tona zawiera 2,83 metr. kubiczne). Z całej pojemności okrętu odjąć należy z górą 40 proc. na pomieszczenie maszyn, węgla i t. p. Pozostałe 60 proc. przeznaczane są na umieszczenie wojska, koni i materiału wojakowego. Gdy podróż trwa nie dłużej, jak 48 godzin, liczy się na żołnierza 1,8 tony, na konia 2 i pół tony, na armatę lub wóz 4—4,6 tony. Jeśli podróż trwa tydzień, miejsce dla żołnierza musi wynosić 2 tony, dla konia 6 ton, a przy jeszcze dłuższej podróży na 1 i pół odnośnie 7 i pół tony.

Biorąc to za podstawę obrachunku, można stwierdzić, że przy transporcie, trwającym tydzień, pomieszczenie jednego bataljonu wymaga 3,900 ton rejestrowanych, jednego szwadronu 2,300 ton, jednej baterji z konwojem 3,000 ton. Lekka kolumna amunicyjna albo kompanja pionierska z trenem mostowym zajmuje tyle miejsca, ile konna baterja, kolumna amunicyjna piechoty zajmuje 2,300, kolumna amunicyjna artylerji 2,500 ton. Pułk kawalerji (z 3 szwadronów) wymaga tyle miejsca, co dwa bataljony. Z tego widać, jak wiele miejsca wymaga wojsko konne. Pojemność statków transportowych wynosi zwykle 3—5 tys. ton. Do przewozu zatem jednej dywizji piechoty z kolumnami amunicyjnymi i lazaretami polowymi potrzeba 85 tysięcy ton czyli 28 okrętów o 3,000 ton pojemności. Z tego krótkiego objaśnienia łatwo oszacować, z jakimi trudnościami połączony jest transport wojska okrętami.

